

ROSJA I TURCJA ZAWIESZAJĄ ROZMOWY WS. GAZOCIĄGU TURKISH STREAM

Reuters informuje, że negocjacje pomiędzy Rosją i Turcją w sprawie budowy gazociągu Turkish Stream zawieszono na czas nieokreślony. Bezpośrednim powodem są rozbieżności w kwestiach technicznych oraz brak stosownych umów, które regulowałyby przyznanie Ankarze zniżki na rosyjski gaz.

Chociaż w lutym br. turecki minister energetyki Taner Yildiz ogłosił, że państwowy Botas otrzyma od Rosji rabat na gaz w wysokości 10,25%, to do tej pory nie podpisano oficjalnego porozumienia. Sformalizowano jedynie zniżkę dla prywatnych przedsiębiorstw z Turcji, które odpowiadają za 1/3 importu rosyjskiego surowca. Strony wielokrotnie przerywały się odpowiedzialnością za taki stan rzeczy. Doszło nawet do tego, że 3 lipca tego roku przedstawiciele Botasu zagrozili skierowaniem sprawy przeciwko Gazpromowi do Trybunału Arbitrażowego w Sztokholmie. Najnowsze doniesienia mówią, że nie należy spodziewać się osiągnięcia konsensusu wcześniej niż w październiku.

Rosja i Turcja spierają się również w kwestiach związanych z ostatecznym kształtem samego gazociągu - Moskwa chciałaby, żeby składał się z czterech odcinków o łącznej przepustowości 63 mld m³, Ankara natomiast wyraziła do tej pory zgodę na budowę zaledwie jednej nitki, która w dodatku miałaby służyć wyłącznie zaspokajaniu potrzeb tureckiego rynku. Atmosfery pomiędzy krajami nie poprawia również odizolowanie Botasu od budowy gazociągu - sprzeczne z jego interesami i generujące kolejne ognisko konfliktu.

Według źródeł Reutersa Rosja liczy, że przełomowym momentem dla realizacji inwestycji stanie się powołanie nowego rządu w Turcji - co oczywiście implikuje konieczność zmodyfikowania harmonogramu prac. Te przypuszczenia zdaje się potwierdzać niedawna wypowiedź Dmitrija Miedwiediewa, który winą za impas w negocjacjach obarcza sytuację polityczną nad Bosforem. Całkowicie odmienne i zdecydowanie bardziej sceptyczne stanowisko prezentują tureckie media, które po ogłoszeniu zawieszenia rozmów zawyrokowały, że niezależnie od nadziei wyrażanych przez Gazprom, Ankara już pożegnała się z projektem Turkish Stream.

Przypomnijmy, że w świetle pierwotnych planów Turecki Potok, biegnący po dnie Morza Czarnego, miałby składać się z czterech odcinków, liczyć 1100 kilometrów długości oraz posiadać przepustowość na poziomie 63 mld m³. Od dłuższego czasu nad inwestycją gromadzą się jednak czarne chmury, które czynią jej realizację w tym kształcie coraz mniej prawdopodobną.

(JK)